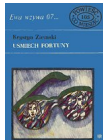


- Autor: **Ziemski Krystyn**
- Tytuł: **Uśmiech fortuny**
- Wydawnictwo: Iskry
- Seria: Ewa wzywa 07
- Zeszyt nr 105
- Rok wydania: 1979
- Nakład: 100300
- Recenzent: [Grzegorz Cielecki](#)

[LINK Recenzja Iwony Mejzy](#)



Poleciała na fiata 125p W serii "Ewa wzywa 07" ukazało się w ciągu 30 lat 146 mrozących krew w żyłach opowieści. Nie raz i nie dwa można natrafić w nich na intrygę rozgrywającą się częściowo na Bródnie. Aż na ulicę Odrowąża musi zapuścić się kapitan Korcz z utworu Krystyna Ziemskiego "Uśmiech fortuny" (1976 rok). Korcz prowadzi sprawę po-zornie nie związanych ze sobą dwóch morderstw. Najpierw zostaje znaleziony w Kampinosie powieszony na drzewie mężczyzna, a następnie dla od-miany w ręce organów ścigania wpadają zwłoki kobiety, owinięte w dywan nabyty w Mławie. I właśnie w tym momencie Korcz musi jechać na Bródno. Ciało kobiety odkopano bowiem w trakcie prac budowlanych w Ursusie, ale właściciel sprzedanej tam działki był mężczyzną zamieszkałym przy ul. Odrowąża 21. Piękne miejsce, tyle tylko, że budynek o takim adresie nigdy nie istniał, jest tworem wyobraźni Ziemskiego. Jak wiadomo na ul. Odrowąża po jednej stronie nie ma żadnej zabudowy, gdyż ciągnie się tu mur Cmentarza Bródnowskiego. Po drugiej zaś stronie mamy budynek handlowo biurowy z numerem 13 potem słynne kocie łby przecznicy, ul. Pożarowej. Dalej mieści się narożny budynek zespołu szkół zwanych potocznie Oksfordem. To już numer 75. Posesja 21 musiałaby być gdzieś pomiędzy.

"Z komendy na Odrowąża jest kawał drogi. Korcz jest na miejscu około w pół do trzeciej". Jak widzimy Bródno przez wiele lat uchodziło za rejon Warszawy, gdzie diabeł mówi dobranoc. W książeczce jest mowa o usytuowanych tu nowych osiedlach. Wyobraźnia autora zapewne krążyła gdzieś w rejonach ul. Wysockiego, a to jeszcze dalej niż Odrowąża. W każdym razie dzielnemu milicjantowi udało się szczęśliwie dotrzeć na miejsce i przesłuchać niejakiego Jaguszkę. On jednak był niewinny. Winny był natomiast zupełnie ktoś inny, a mianowicie właściciel jasno-zielonego fiata 125p (personaliów rzecz jasna nie zdradzę). Nic dziwnego, że ten dobrze sytuowany materialnie i społecznie człowiek posunął się do zbrodni. Wszystko bowiem przez kobietę oraz wczasy, na których rozpoczął się prowadzący do najgorszego romans. Przeczytajmy tylko: "Mieszkał w domu wczasowym. On to był więc tym nadzianym facetem, który woził ją fiatem 125p". Nic dziwnego, że rozpoczęła się zażyłość, a potem to już gładko poszło. Nie bardzo tylko wiadomo, jak przestępca chciałby ukryć, że kobieta uchodząca za jego żonę jest zupełnie kimś innym. No cóż, Polska to spory kraj. Zawsze można uciec do Rzeszowa, Sopotu, Sochaczewa albo gdzie tam jeszcze. W starych polskich kryminałach tkwi wielki urok oraz niepoohamowana siła komiczna. Zachęcam do lektury.